# KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 6. Czwartek, 21-go Czerwca, 1900. Rok V.

## PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

—

### Nowe wędrówki ludów XX wieku rozpoczęte.

—

**Nowe spustoszenia na lądach. — Nowa Hanza wodna w Niemczech. — Stan wojenny w Chinach i sztuczne depesze Robertsa do Londynu.**

Nowe wędrówki ludów rozpoczęły się w ubiegłym tygodniu. Wojska wszystkich państw starego i nowego świata wylądowały ze zatoki Morza Żółtego w Azyi i posuwają się wprost z Tien Cyn na Peking, stolicę państwa chińskiego, na obronę swych misyonarzów i posłów zagranicznych, których mieszkania spalone w odmęcie ruchu patryotycznego chińskich kułakowców. Wobec trzydziestoletniego zbrojnego pokoju w Europie i oczekiwania powszechnej wojny europejskiej wyłonił się nareszcie punkt z b o r n y całej pstrokacizny zbrojnej na wschodnim wywybrzeżu Azyi. Wszystkie państwa wysyłają tam wzmocnienia swych sił wojskowych w przewidywaniu nowej krucyaty cywilizacyjnej, której okresu ani skutków dzisiaj nikt nie zdoła przewidzieć.

Równocześnie z rozpoczęciem tych kroków ostrożności i zaborczości ujawniła się w strategice zasada wojowania za pomocą niszczenia nowych zdobyczy postępu — kolei żelaznych i telegrafów. W Afryce praktykuje ona się od czasu wybuchu wojny zaborczej z Boerami. W Azyi rozpoczynają od niej swą akcyą nieprzyjacielską warkoczowi patryoci. Zdaje się, jakoby wiek XX rozpoczynał się nową lekcyą historyczną dla tych, którzy wynalazków na złe używają. Myśl bowiem poetyczna Franciszka Morawskiego o przeznaczeniu kolei żelaznych nie przyjmie się w pojęciu polityków, dopóki im kosztowne doświadczenia takowej nie wpoją w umysły i serca, iż przeznaczeniem żelaza w szynach kolejowych nie jest bynajmniej rozdwajanie, lecz bratanie się narodów. W miarę więc, jak łakomstwo poczyna tych środków używać, zaczyna je niszczyć miłość kraju ojczystego pojedyńczych narodów — Boerowie zniszczyli koleje na przestrzeni stumilowej, Chińczycy na takiż rozmiar.

Podczas gdy na lądach odbywa się ta neutralizacya komunikacyi pospiesznej, zawięzuje się w starohanzeatyckich miastach niemieckich nowa Hanza żeglugi. Wedle doniesienia prasy z 15. bm. będą już od 1. października rb. kursowały regularnie co 10 dni parowce linii Hambursko-amerykańskiej z Nowego Yorku do Indyj Zachodnich. Bremeński Lloyd dominuje w żegludze obecnie na indyjskich, chińskich i austryalskich wodach; inne linie tegoż samego miasta na azyatyckich rzekach. Hambursko amerykańska linia dominuje na północy, a Południowa Brazylijska na południu.

W Chinach istnieje według ostatnich wiadomości faktycznie stan wojenny, a w Pekingu anarchia. Zagraniczni posłowie są właściwie w chińskiej niewoli i nie mają nadto środków porozumienia się z wodzami sił wojennych, wysłanych na ich obronę. Wojska zagraniczne znajdują się już w pobliżu Pekingu, w którego murach stoi stotysięczna armia chińska, a bramy obsadzone działami najnowszego kalibru i jenerał dowodzący tą siłą, ma mieć rozkaz niewpuszczania zagranicznych wojsk do Pekingu. Część wojska chińskiego złączyła się już z Bokserami.

Zastępcy mocarstw wysłali do chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych żądanie otworzenia bram stolicy zagranicznym wojskom, gdyż w przeciwnym razie wejdą takowe przemocą, lecz żądanie ich pozostawiły władze chińskie bez odpowiedzi. Zdaje się więc, że starcie jest już w toku, a zarazem i niebezpieczeństwo dla posłów zagranicznych, którzy mogą paść bardzo łatwo ofiarą zemsty i fanatyzmu, jak to już los niemieckiego konsula, zamordowanego barona Kettlera stwierdza.

Partyzancki sposób prowadzenia wojny ze strony Boerów okazał się, jak dotąd, jeżeli nie zupełnie skutecznym, to przynajmniej nader chlubnym. Depesze dowodzącego olbrzymią armią jenerała Robertsa, były tak sztucznie ułożone, że na powodzenie dopiero w dniach następnych można było z nich liczyć. Gdy jednak takie powodzenie nie nastąpiło, okazało się, że przerwanego połączenia z Pretoryą nie zdołał uskutecznić, jak niemniej, że wzięto mu tysiąc niewolnika i cofnięto się w góry z bronią i amunicyą. Jego zaś własny telegram do Londynu z 15. bm. przyznaje stratę mniej niż 100 ludzi (zapewne 99 przyp. Red.) skutkiem śmiałego natarcia na centrum bojowego szyku jenerała Bothy.

**Przepowiednie pokoju w Południowej Afryce.**

Wobec zbliżającej się nawałnicy w Azyi, poczyna się wypogadzać wojenny horyzont w południowej Afryce. Prezydent Wolnego Państwa Oranii, Stein ogłosił proklamacyą, że państwo to istnieje jeszcze i zwierzchnictwo Wielkiej Brytanii nie uznane. W Londynie zaś krążą wieści o natychmiastowem wysłaniu dywizyi jenerała Bullera do Durban w Chinach.

---

**WĘDRÓWKA ŻYDÓW Z RUMUNII.**

—

Tysiące Żydów ubogich wychodzi z Rumunii częścią do starej, częścią do nowej ziemi obiecanej — do Palestyny, Galicyi i Ameryki. Rumuńscy faraonowie nie tylko im nie wzbraniają wymarszu za granicę, ale nawet ich za darmo przewożą do niej. Prawdopodobnie wziął rząd rumuński chojnicką aferę pod rozwagę i uznał, iż wśród najuboższej klasy starozakonnego tałałajstwa najwięcej jest zabobonnych, sprawiających od czasu do czasu zaniepokojenie ludności, pośród której żyją, a wstrętem do pracy wszędzie i zawsze się odznaczają.

## Pożoga w Tien-Tsin.

—

We wschodniej części chińskiego portu Tien-Tsin szerzą się pożary, wzniecane rozmyślnie. Trzy kościoły angielskie i jeden amerykański spalono w ciągu tygodnia oprócz domów mieszkalnych mieszkańców zagranicznych. Telegraf zniszczony, słupy telegraficzne spalone i nie ma nadziei uskutecznienia rychłego reperacyj. Nawet pociąg kolejowy, wiozący żywność i amunicyą dla wojska do Lang-Fang, musiał się wrócić z powodu zburzonych torów i mostów. Zamiary cesarzowej chińskiej osłonione jeszcze tajemnicą. Zapoznała się prawdopodobnie z polityką europejską i nauczyła się co innego czynić, jak mówić. Poważne niepokoje jawią się równocześnie na kilku punktach w znacznej odległości od stolicy; w całem cesarstwie chińskiem odbywa się fermentacya groźna. Pomiędzy stolicą, a nadciągającem ku niej wojskom mocarstw zagranicznych stało 10.000 chińskiego wojska, które się obecnie rozeszło, a połączyło się z Bokserami, czyli inaczej, wczorajsi żołnierze są dzisiaj już Bokserami, za których rząd chiński mniejszą ma odpowiedzialność wobec zagranicy, niż za żołnierzy.

**Zbiorowe siły w kłopocie.**

Zbiorowe siły mocarstw, zdążające pod wodzą admirała Seymour ku stolicy Chin, mają stać pomiędzy Lang-Fang a Yung Lun. Ogromna armia chińska przed nimi i za nimi, burząca wespół z Bokserami tory kolejowe po za nimi. Głód i pragnienie dokuczają tej garstce wojska, gdyż żywności nie możebny jest dowóz skutkiem zniszczonych torów i mostów. Rozruchy szerzą się w dolinie rzeki Yang Tsekiang; w różnych miejscowościach rozlepione plakaty wzywają do w y t ę p i e n i a przybyszów.

Z Chińskiego źródła jest wiadomość, że angielscy marynarze stoczyli kilkogodzinną potyczkę z chińskiem wojskiem, z pośród którego miało wielu żołnierzy polec.

**Zdanie rzeczoznawcy J. E. biskupa Alzer o ruchu Bokserów.**

Biskup katolicki z południowej części prowincyi Shan-Tung i mandaryn drugiej klasy, bawiący obecnie w Moedling pod Wiedniem, tłomaczy ruch Bokserów, jako działalność towarzystwa patryotycznego, mającego w swem gronie wielu wykształconych i znakomitych Chińczyków. Zapytany, czy jego zdaniem zakończy się ten ruch podziałem Chin, odpowiedział "Nie", bo jest to olbrzymie zadanie, do którego rozwiązania potrzebowałyby mocarstwa nadzwyczajnych sił zbrojnych. Rzeczą mocarstw będzie nie dopuścić zupełnego rozbioru państwa, a co się tyczy uspokojenia teraźniejszego ruchu, wystarczyłyby siły mocarstw, jeżeliby jednomyślnie działały. "Twierdzenia gazet, jakoby Bokserzy byli samymi szumowinami chińskiej ludności, są wprost mylne. Ze są między nimi i takie indywidua, rzekł biskup, nie ma wątpliwości, lecz ja wiem dobrze, iż są między nimi najlepszej klasy obywatele, uczeni, mandarynowie i wysocy urzędnicy państwowi. Mówiłem z jednym, stojącym na ich czele, o którym wiem, że jest wysoce wykształconym. A ten powiedział, iż członkowie panującej dynastyi są przybyszami i że ich należy napędzić.

Ruch zatem skierowany jest przeciw samej dynastyi panującej i cesarzowa jest w błędzie, jeżeli sądzi, że takowy skierowany jest tylko przeciw obcemu żywiołowi, zamieszkującemu w państwie.

Stowarzyszenie to zorganizowało się podczas japońsko-chińskiej wojny w celu zapobieżenia objęciu kontroli nad Chinami ze strony Japonii. Cel ich był więc patryotyczny, lecz niebawem poczęli i europejczyków mordować. Skarżyłem o to w Pekingu i rząd wysłał na zwalczenie ich jenerała Ju, który, był ich tajnym założycielem i obrońcą sekty. Przedłożył on sprawozdanie, że Bokserzy już nie istnieją i został następnie gubernatorem prowincyi Shan-Tung. Zaprotestowaliśmy przed rządem to zamianowanie i odwołano go wprawdzie, ale otrzymał potem wyższe miejsce.

Chińscy urzędnicy w pobliżu mej misyi oznajmili mi, iż chętnieby mię bronili, lecz że otrzymali tajne nakazy z Pekingu, aby Bokserom dali spokój. Przed dziewięcioma miesiącami przybyłem do Pekingu z żądaniem odszkodowania za uszkodzenia w moich misyach i spotkałem się z dobrze mi znanym Li Hung Chang, który już jednak nie był na urzędzie. Radził mi przedłożyć mą skargę dygnitarzowi Tsung Li Yamen, ale tylko wrazie, gdy książę Ching przewodniczy".

Z tej więc opinii rzeczoznawcy, który lat 20 był bez przerwy w Chinach widać, iż towarzystwo tajne (Bokserów) ma tajemnice swoje równie wobec zagranicy, jak i wobec własnych synów słońca.

**Próbka przyszłej zgody mocarstw w działaniu wspólnem przeciw Chinom.**

Wobec ujawniającej się dopiero potrzeby wspólnego, zgodnego wystąpienia mocarstw przeciw dziczy azyatyckiej ujawnia się równocześnie i wzajemne podejrzywanie. Już dziś bowiem podejrzywają Rosyą, że miała dopomoc do obecnego stanu rzeczy w Chinach dla uczynienia zadość swej ambicyi kontrolowaniem całej sytuacyi, jaka się tam wywięzuje. Już teraz stawiają za warunek przyszłej harmonii w działaniu, aby się Rosya zrzekła zgóry wszelkich korzyści i tylko ze stanowiska wojennego sprawę traktowała, zaś kwestye polityczne pozostawiła konferencyi. Zadanie takie pochodzi, rozumie się samo przez się, z Londynu. Jakie ono wrażenie sprawi w Petersburgu, łatwo się domyślić, zwłaszcza że podstawy najmniejszej nie ma do przypuszczenia, jakoby Rosya masakranadę i pażary w Chinach spowodowała. Harmonia więc działalności mocarstw będzie najprawdopodobniej taka, że jej tony będzie słychać aż na wybrzeżach japońskich, a Chińczycy będą się mogli śmiać i przypatrywać.

**Szerząca się rewolucya w południowych Chinach.**

W części Chin południowej, zupełnie do 18 bm. spokojnej, rozpoczęły się także rozruchy według telegramu francuskiego konsula w Yunan-Sen. Miał on bowiem od rządu swego polecenie przetransportowania obywateli francuskich do Tonkinu ze wspomnianego swego siedliska, lecz wicekról nie pozwolił mu opuszczać miejsca. Dom zaś jego i wszystkie misyjne budynki spalono. Telegram zawiera nadto wzmiankę, że wszelką własność, nawet suknie konsula skradziono, a równie on jak misyonarze francuscy są po prostu w chińskiej niewoli.

**Ostatnie telegramy.**

Ostatnie telegramy tego tygodnia jeszcze mniej zasługują na wiarę niż dawniejsze. Wobec faktu, że wszelka komunikacya kolejowa i telegraficzna między stolicą chińską a innymi miastami jest przerwana, uważać można a nawet należy wszelkie wiadomości dni ostatnich za manewry gazeciarskie i przypuszczenia. Do takich wątpliwych wiadomości zaliczyć wypada i depeszę korespondenta czasopisma "Expres" w Szangai, donoszącą, że dyrektor telegraficznych linij w tem mieście otrzymał telegram, że wojska jenerała chińskiego Tung Tuh Siang pomagały Bokserom w napadzie na poselstwa zagraniczne w Pekingu; że je spalono, a posła niemieckiego porąbano w kawałki. Depesza do "Times" opiewa przeciwnie że tylko misye popalono i chrześcian krajowców wymordowano, lecz europejczyka żadnego nie uszkodzono.

---

## Z Filipin.

—

Według depeszy jenerała Mc Arthura z 15. bm. do Washingtonu, poddał się powstańczy jenerał Macabulos z 8 oficerami i 124 szeregowcami obersztowi amerykańskiego 9-go pułku, Liscum w Tarlac. Ma to być ostatni znakomity wódz powstańców w Tarlac i w Pangasanan.

W ciągu zaś tygodnia stoczono dwie ważne potyczki, w których zajęli 200 Filipińczyków do niewoli, zdobyli 300 karabinów i 23,000 patronów. Wobydwu poległo trzech Amerykanów, a 60 powstańców. Górską twierdzę, schronisko większej siły powstańczej, spalili amerykanie. Za to panuje febra błotna w prowincyach Cavite i Batanzas, gdzie 340 ludzi zalega szpitale.

---

**ŚP. JAN J. SHEAHAN.**

—

**Kanclerz dyecezyi Buffalo, umarł w piątek 15 bm.**

Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godzinie 10 rano z katedry św. Józefa. Niech spoczywa w pokoju!

## Nowa rewolucya przeciw Anglii.

—

W kolonii Gambia, nad rzeką tej samej nazwy, na zachodniem wybrzeżu północnej Afryki, chwycili krajowcy za broń przeciw zwierzchnictwu angielskiemu. Dwóch jeńców angielskich i sześciu policyantów zamordowano tam według depeszy z 16. bm. Doniesienie do tutejszej prasy pochodzi z Bathurst w Gambii, zaś zdarzenie zaszło w miejscowości Saunkanndi na lewym brzegu rzeki Gambii pod Mandingoes.

Będzie to więc trzecia nie pożądana i nie przewidziana wyprawa Anglii od czasu powzięcia zamiaru wydarcia wolności południowo afrykańskim republikom. Jedna taka wyprawa okazała się potrzebną na Wybrzeżu Złotem, druga w Chinach, a teraz trzecia w Gambii. Boerowie otwierają więc zwolna innym ludom drogę do wolności, chociaż własnej jeszcze nie utracili, a o d i c h p o w o d z e n i a będzie zależało i powodzenie innych uciemiężonych.

---

**ZAMKNIĘCIE ŚWĄTYNI METODYSTÓW W RZYMIE.**

—

W Rzymie zamknęła policya świątynię metodystów na Via senti Settebre z powodu kazania pryczera Miraglia, który był dawniej katolickim księdzem, lecz z powodu herezyi wyłączonym z kościoła katolickiego. W najbliższym czasie urządził on sobie kazanie we wyżej wzmiankowanej świątyni amerykańskich metodystów na temat, lżący Papieża i katolicyzm. Ludność miejscowa wyłamała drzwi i wpadła do budynku, przerywając jego kazanie okrzykami: "Niech żyje Papież" — "Niech żyje król!" — "Niech żyje katolicki kościół!" "Precz z Miraglią!" "Idź do Anglii". Trwogą zdjęta publiczność wyrywała żwawo wszystkimi drzwiami, a oddział policyi otoczył zbór i wypędziwszy z niego wszystkich, zamknął. Amerykański komitet kościoła zaprotestował przeciw zamknięciu takowego, a Jego Świętobliwość Ojciec święty ogłosił wyższą klątwę przeciw Miraglii.

---

**ZAKAZANE PRZECHADZKI.**

—

W Canstadt, w pobliżu stolicy wyrtemberskiej zaszło zdarzenie, które spowodowało zachwianie wiary w uległość dzikich towarzyszów przechadzki. W miejscu latowych rozrywek, nazwanem Wilhelmsteater przechodziła się pogromczyni lwów z jednym ze swych oswojonych królów pustyni pośród gości, używających przechadzki w tem samem miejscu. Naraz nie spodobał się lwu jeden z przechodniów i poczęstował go uderzeniem łapą w twarz, a że to była mała dziewczynka, córka francuskiego konsula Le Fawre i towarzyszący jej dziadunio poskoczył jej na pomoc, więc dostało się i jemu drugie uderzenie. Wypadek ten zadecydował stanowczo o możebności wszelkich dalszych przechadzek w towarzystwie cywilizowanych drapieżców. Policya zakazała je pod surową karą na przyszłość.

## Projekt zgody ze strony strajkierów w St. Louis.

—

Na walnem zgromadzeniu powzięli strajkujący kolejarze w St. Louis następujące uchwały 16 bm. do przedłożenia zastępcom kompanii kolei ulicznej.

1. Umowę z 10 marca 1900 zatwierdza się ponownie z wyjątkiem zmian, poczynionych w niniejszym projekcie.

2. Zostającym w służbie wolno będzie przyłączyć się do jakiejkolwiek organizacyi bez zarzutu ze strony kompanii.

3. Zatrudniony w służbie kolejowej może być usunięty, gdyby usiłował którego ze swych towarzyszów zmusić do przystąpienia do unii.

4. To samo tyczy się urzędnika kolejowego, któryby wywierał presyą na zatrudnionego czy to względem przystąpienia czy względem nie przystępowania do unii.

5. Kompania będzie się układała z komitetem organizacyi służby kolejowej we wszelkich sprawach.

6. Kompania życzy sobie wrazie nieporozumień na przyszłość i nieugodzenia się dobrowolnie, poddać się sądowi polubownemu.

7. Takiemuż sądowi poddaje się w sprawie ponownego obsadzenia zatrudnionych już poprzednio.

---

**OFIARY POŻARU.**

—

Dziesięć osób straciło życie, a 6 zdrowie podczas pożaru w Nowym Yorku 15. b. m. W pięciopiętrowym budynku przy ulicy Jackson powstał z niewiadomej przyczyny pożar na drugiem piętrze i tak szybko się rozszerzył, że mieszkańcy za późno spostrzegli grożące im niebezpieczeństwo. Gdy straż pożarowa dotarła do górnych pięter domu, zastała już mieszkańców nieżywych, uduszonych prawdopodobnie w dymie. Z dymu i płomieni ocalił jeszcze policyant czworo dzieci jednej rodziny, ale matka, która mu owe dzieci podawała, umarła w kilka minut po wyniesieniu jej z ognia. Szkoda w budynku, zrządzona tym pożarem, jest bez porównania mniejsza niż w życiu ludzkim; oszacowano ją bowiem na $10.000.

---

**OFIARY ZWYCZAJU.**

—

Gazeta "Post", wychodząca w Houston, Texas, wykazuje spis ofiar rozpowszechnionego tam zwyczaju rozniecania ognia kamfiną. Spis ten zawiera piętnaście imion samych kobiet i dzieci, spalonych skutkiem explozyi kamfiny w przeciągu 8 dni, a mianowicie od 7 do 15 czerwca rb W ciągu zaś czasu od 1 stycznia rb. miało tam paść ofiarą tego głupiego zwyczaju 45 osób. Jeden tylko wypadek zaszedł, gdzie explozya nastąpiła nie skutkiem polewania kamfiną materyału opałowego, lecz gorejąca główka ad zatartej zapałki wpadła przypadkowo w niezatkaną blaszankę z olejem skalnym.

# KATOLIK

**wychodzi w każdy Czwartek.**

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

*Prof. JOHN KUK,*
Cor. Lincoln & 1. Ava.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

*Wydawca: Ks. W. GRUTZA.*

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

ADVERTISING RATES:

| Space | Week | Mo. | 3 Mo. | 6 Mo. | 1 yr. |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 inch | 50c | $1.25 | $2.50 | $5.00 | $10.00 |
| 2 inch | $1.00 | 2.50 | 4.50 | 8.00 | 15.00 |
| 3 inch | 1.50 | 3.75 | 6.25 | 12.00 | 20.00 |
| ¼ col. | 2 50 | 5 50 | 10 00 | 20 00 | 30 00 |
| ½ col. | 4 50 | 12 00 | 18 00 | 30 00 | 50 00 |
| 1 col. | 7.00 | 20.00 | 30.00 | 40.00 | 100.00 |


## Sprzedaż dóbr polskich

NA KOLONIZACYĄ NIEMCÓW.

Radujcie się cienie Bismarka! Na jakiś czas przynajmniej — radujcie się nadzieją zwycięstwa. Hasło 'austrotten', padło na żyzną glebę, wydaje kwiat i owoc. Komisya kolonizacyjna, zasobna w 200 milionów marek, to najukochańsze dziecko Bismarka — coraz większymi chlubi się zdobyczami. Z Wielkopolski dochodzą wieści o dokonanych w krótkim czasie sprzedażach kilka większych majątków, po parę tysięcy morgów — i o dalszym szeregu włości, które są już przedmiotem targu między właścicielami Polakami, a różnymi faktorami komisyi kolonizacyjnej. Każda taka sprzedaż — to zdanie kawału polskiej ziemi na łup niemczyzny. Albo wieś skolonizują Niemcami i miejsce polskiego folwarku zajmie cała niemiecka osada, która przy wyborach będzie jak jeden mąż szła do walki przeciw Polakom, przy spisach ludności będzie co raz wyższą cyfra ludności niemieckiej zacierać polski charakter kraju, coraz bardziej będzie we wszystkich stosunkach społecznych i politycznych przeważać szalę na stronę niemczyzny. Albo — jeżeli kolonistów na razie zabraknie, polski charakter zarządu folwarku zatraci się doszczętnie — niemiecka administracya zaraz swe narodowe piętno wyciśnie na wszystkich miejscowych stosunkach.

Po licznych sprzedażach ziemi polskiej w ręce komisyi kolonizacyjnej, zdawało się w ostatnich dwóch latach, że już przeszło to wszystko, co było najsłabsze, do utrzymania najtrudniejsze; że zatem ten ruch nieszczęsny już się skończy. Zdawało się też, że już i zabraknie "sprzedawczyków" — że przecież opinia publiczna swoje zdziałała — że przecież lista tych najgorszych synów ojczyzny już wyczerpana. Nie! Nie zabrakło sprzedawczyków — coraz nowi idą w ślady poprzedników. Opinia publiczna?... parę artykułów gazet, może jeszcze gazet demokratycznych.. któżby sobie z tego co robił? Gdybyż to była opinia "naszych"... jeszczeby się z nią liczyć było warto. Ale "nasi" wybaczają. Hrabia Adam herbu Maczek i pan Zygmunt herbu Bakarat sprzedali Niemcom swoje włości i cóż im się stało? "Nasi" żyją z nimi, jak dawniej, podają im ręce, grają z nimi w karty, utrzymują wszelkie stosunki — więc oczywiście owo potępienie przez opinią publiczną, to tylko wymysł dziennikarski. Nawet hrabia Stanisław, który lubi czasem wsiadać na wielkiego konia patryotycznych obowiązków, kiedy tu wśród nas przemawiał i wstydził się — to nie za tych, co Niemcom kraj sprzedają. Więc nie obawiajmy się opinii i sprzedawajmy dalej!

## Wojtek w Rzymie.

Sala drugiej klasy na dworcu kolei północnej we Wiedniu natłoczona. Nie słychać innego języka, tylko polski. Baby z tobołkami i zawiniątkami. Kilku chłopów w krakuskach, reszta z miejska. Przy stołach znane postacie naszych krakowskich dewotek w czarnych strojach. Wszystko zmęczone, zbiedzone, zdenerwowane spogląda z niecierpliwością na zegar rychło pociąg pojedzie. Godzina 11. Jeszcze dwie godziny do odjazdu.

Zagaduję jednego z obecnych. Widać — mudrahel, bo słychać go najwięcej, przykazuje babom, aby miały cierpliwość; obwieszony różańcami. Na głowie szeroki czarny kapelusz, twarz ogolona po księżemu, a co najważniejsze — kuternoga i zezowaty. Gdzieżby taki nie miał rozumu?

— A gdzieżto ojcze?

— Ha, proszę łaski pana, wracamy do domu z pielgrzymki. Byliśwa w Rzymie.

— No i jakże wam się tam podobało?

— Eh, co się tam miało podobać. Jeść nam dawali, żeby świniom tego u nas nie dał. Cały dzień nic innego, ino groch, a bób, a soczewica. Utrapienie Boże!

Kobieta, siedząca obok ze zawiniątkiem na plecach, zmęczona, mizerne biedactwo, wtrąca się:

— Wojtuś, co też ty mówisz, odpust stracisz!

Chłop się mięsza, ale go uspokajam:

— Dajcie spokój, matko. Byle mówił świętą prawdę, a Pana Boga nie obrazi i odpustu nie straci. Co prawda to nie grzech.

— Kiej nie było tak źle, jak on powiada. Przecie dawali mięso i chleb.

— Ele, co za mięso. Pan Bóg wie z kogo. Takie to było paskudztwo, żem ani do gęby nie mógł wziąć. A chleba to dawali pół bułki za grajcar. Umyślniem wziął na pamiątkę jedną. (Wyjął okaz z kieszeni. Baby pokiwały głowami). Dawali ten groch i soczewicę trzy razy na dzień, ale żeby człek nie miał swych pieniędzy, toby zmarniał.

— Długoście byli w Rzymie?

— Dziesięć dni, proszę p. Ale po co to było? Za dwa dni tośmy już byli gotowi z pielgrzymką. Potem tylko jechać. Tylko, że to niby człek zapłacił 57 papierków naprzód za 10. dni, trzeba było zostać. Ale było sporo takich, cośmy chcieli zaraz do domu, ino żeśwa nie wiedzieli, jak się ruszyć.

— Tak się przykrzyło?

— Przykrzyło — nie przykrzyło. Ale co? Ni to zjeść, ni się rozmówić. Po taliańsku gadać nie umiemy, a taliany, choć dobry naród, ale po naszemu nie rozumie. Tyle, żeśmy chodzili po kościołach.

— Ładne kościoły, co?

— Ho, ho, że też ładne, a wielkie! U św. Piotra tyle placu, żeby cały Kraków schował. A jakie tam cudności! Ino że, tyla narodu za wsze było, że ani dychać, ani stać spokojnie, a o modleniu się to już ani gadania.

Kobieta znowu się wtrąciła.

— Co też ty Wojtek zaś pleciesz? Chyba tyś się jeden nie modlił, bo zresztą wszyscy. Nie pomstuj, bo ściągniesz karę Bożą na siebie i na dzieci.

— Prawdę świętą mówię. Babie to wszędzie dobrze. Będzie jeść ochłapy i da się poniewierać, a zawsze myśli, że tak musi być. Sumiennie powiadam (zdejmuje kapelusz), że jakbym wiedział naprzód, co to jest ta pielgrzymka, tobym nigdy nie pojechał. Kiej chcę pochwalić P. Boga, lepiej go pochwalę w naszym kościele, niż u św. Piotra.

Kobieta aż się przeżegnała:

— Jeszcze narzekasz? Ojca świętego nie widziałeś?

— Ale, ale ojcze — wtrą ciłem — ojciec św. zdrów?

— A zdrów, zdrowiuteńki, dzięki Bogu. Był z nami u świętego Piotra.

— Jakże to było? Powiedzcie mi od początku. Bo kiedym ja był w Rzymie (?!) był właśnie chory i nie mogłem go widzieć.

— O to szkoda, bardzo wielka szkoda. Ale kiedy od początku, to od początku. Jakeśmy przyjechali do Rzymu, kazali nam wsiadać na wozy po czterech. Furman brał od każdego po lirze, bo tam, co u nas korona, to tam lira. No, my wsiadali, a on sam wiedział, gdzie ma jechać. Byli z nami dwaj biskupi, z Krakowa i Przemyśla, oni to już naprzód tak zrychtowali. Dali nam noclegi po domach u rozmaitych ludzi, a rano o szóstej trza było wstawać i do kościoła. Są w Rzymie nasi polscy księża i tacy, co się uczą na księży — i oni nas potem zabierali po kilkadziesiąt i po sto narodu i prowadzili do szopy, gdzieśmy dostawali jeść. Ej Boże, co to za jedzenie! Nić, ino groch, bób i soczewica!

— Pokazywali wam ci księża także inne kościoły?

— A pokazywali. Ale co ta z tego człowiek widział. Żeby nas było mniej, toby zobaczył, ale w takiej gromadzie!.... A kościołów tam okropna siła. A księży, gdzie się człek spojrzy, wszędzie ksiądz, albo czarny, albo niebieski, albo czerwony.

— A byliście we Watykanie, tam, gdzie Ojciec święty mieszka?

— W "Antykonie" tom nie był, ale moja baba była.

— I cóżeście tam matko widzieli?

— Byli tam wojaki Ojca świętego. Ale zresztą tom nie widziała dużo, bo nas nie puszczali dalej.

— No, a Ojca św.?

Wojtek podparł się z powagą na swoim pielgrzymim kosturze i zabrał głos:

— Spakowali nas u swięte go Piotra i kazali czekać od rana do południa. Było nas Polaków dwa tysiące i dwieście chłopów i "bab", ale przyszła jeszcze moc talianów i rozmaitych szwabów i zrobił się taki ścisk, że ani po wietrza złapać. Widziałem go dwa razy. Przyniosło go 12. chłopa na takich — niby marach. Sześciu niesło z przodu, a z tyłu też sześciu. A ojciec święty siedział na wierzchu na tronie. A taki blady i suchy, jak szczypa. Przybrany był caluteńki biało i na głowie miał taką białą, niby jar mułkę. Taki mały, jak dziecko. Przed nim i za nim szli rzymscy biskupi w czerwonych sutannach, ze świecami, a on ino się uśmiechał i kiwał ręką. A jak go wnosili, to naród robił taki gwałt, że się ledwie kościół nie zawalił. Taliany klaskali w ręce, a szwaby krzyczeli "hoch". Potem jak stanęli, ojciec św. wstał z tronu i pobłogosławił nas. A potem zaś nawrócili i wyszli z nim na dwór, a naród znów gwałtował.

— Muzyka była?

— Nie było nijakiej muzyki, ino wojska było w kościele cała chmara, trzymali porządek. Mają piękne mundury i szykowny "adjustyrunek". Ale nasi taki lepsi....! Byliśmy też na jednem kazaniu tego biskupa z Przemyśla. Proszę pana, co to było za kazanie! Dopiero człowiek widział, że inne kazania to tylko "klajnikajty". Jak on przemówił, to naród płakał, że aż....

— Koniec końców, ojcze, rad jesteście, żeście byli w Rzymie. Widzieliście dużo nowości. Ojciec święty was błogosławił, odpust macie.

— Ta, proszę pana, niby jest prawda. Ale zawsze człowiekowi już lepiej, że bliżej swoich. W końcu tośmy ino czekali tego piętnastego maja. A jak nas we wtorek wpakowali do wagonów, tośmy dopiero 17 wysiedli. Ani to siedzieć, ani leżeć, ani siać. Nie było co przez drogę, ani zjeść ani wypić, bo za szklankę piwa zaraz 15 i 20 ctw. Tyle, cośmy mieli ze sobą, chleba trochę, bo w Rzymie człowiek ani poniuchał kiełbasy. Za tysiące by jej tam nie dostał. Kupiłem sobie różaniec i tyle mego.

— A na drugą pielgrzymkę pojedziecie?

— Oho, za nic w świecie! Mamy wszyscy dość. Dobre to było, ale tylko jeden raz.

— No, ojcze, daj wam Boże zdrowie. Szczęśliwej podróży matko.

— Kłaniam się pięknie. Dziękujemy za dobre słowo.

### STAŃCZYCY

niedołężnieją z każdym dniem, co się okazało także przy sposobności rozdziału doktoratów honorowych wszechnicy krakowskiej. Na 70 zaszczytnych odznaczeń, z których 47 dostało się Niemcom, Włochom, Francuzom, Anglikom, Szwedom, Węgrom, Czechom, Rosyanom, Chorwatom i Holendrom, ani jeden nie przypadł w udziale Rusinom, którzy posiadają w tej chwili kilku wybitnych uczonych, a od 5 wieków dostarczali wszechnicy jagiellońskiej słuchaczów. To pominięcie bratniego narodu, który stańczykierya tak uroczyście zawsze zapewnia o swojej miłości, jest dowodem postępującego gwałtownie u wiądu starczego mężów krakowskich. Przecież można było tak tanim kosztem zagrać komedyą przyjaźni!....

Że rozdział doktoratów pomiędzy Polaków był tendencyjny i że się tu robiło głupią politykę partyjną (w imię nauki) to się samo przez się rozumie. Dzięki tej polityce zostali doktorami honorowymi główny stańczyk warszawski Ludwik Górski, książę T. Lubomirski i cała kolekcya księży, którzy dla kultury narodowej nic nie robili, a natomiast pominięty sędziwy Tomasz Teodor Jeż i Bolesław Limanowski i taki Chociszewski, którego 40-letni jubileusz obchodzi w tej chwili cała Polska. Ci wszyscy byli za "czerwoni", ażeby uzyskać doktorat krakowski!

Całe szczęście, że tej dziecinady patentów można nie brać na seryo!



## Ceny targowe.

| | |
|---|---|
| **Mąka.** | |
| Najlepsza | $3.60—3.70 beczka |
| Piekarska | 2.65—2.80 worek |
| Żytna | 2.75—3.00 beczka |
| **Wiktuały.** | |
| Jaja świeże | 11c tuzin |
| Masło "Creamery" | 18c funt |
| Masło "Dairy" | 15—17c funt |
| Ser śmietankowy | 9c—11c funt |
| Ser "Brick" | 10—11c funt |
| Ser "Limburger" | 8—9c funt |
| Cukier | 5—6c funt |
| **Inne produkty.** | |
| Groch zielony | 1.05—1.08c buszel |
| Groch biały | 80—90c buszel |
| Groch żółty | 90c—1.00 buszel |
| Kapusta | $3.00 pół beczki |
| Kapusta | 5.00 beczka |
| Siano | 9.00—9.50 tona |
| Siano mięszane | 9.00—10.50 tona |
| **Jarzyny.** | |
| Ogórki | 30—40c tuzin |
| Cebula suszona | 1.00—1.25 beczka |
| Cebula świeża | 5—10c tuzin |
| Ziemiaki | 30—40c buszel |
| Ziemiaki słodkie | 3.00—3.50 beczka |
| Pietruszka | 5—10c tuzin |
| **Owoce.** | |
| Jabłka najlepsze | 2.00—4.55 beczka |
| Kalifornijskie gruszki | 1.75—2.25 pudło |
| Cytryny | 3.00—4.00 pudło |
| Aprykozy | 1.50 pudło |
| **Drób.** | |
| Kury zywe | 7c funt |
| Indyki | 7c—10c funt |
| Kaczki | 7c—10½c funt |
| Gołębie żywe | 1.25 tuzin |
| Gołębie nieżywe | 60c tuzin |
| **Mięso.** | |
| Wołowina | 7—7½c funt |
| Cielęcina | 6—8c funt |
| Wieprzowina | 6½c funt |
| Skopowina | 7½c funt |
| Jagnięce mięso | 10c funt |
| Smalec wieprzowy | 7½c funt |
| Kiełbasa | od 5c do 12c funt |



## C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park: telephone 473. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b, except Sunday; c, except Saturday; d, except Monday; s, Sunday only

| | MILWAUKEE. LEAVE. | ARRIVE. |
|---|---|---|
| La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis | a12:35am | a 3:50am |
| | a 4:50am | a 4:10am |
| | a11:05am | a 7:00am |
| "The Pioneer Limited" | a 8:50pm | a 7:05pm |
| So. Minnesota Points | b12:35am | d 3:50am |
| Iowa and Dakota Points | b 3:00pm | d 7:10am |
| | c 7:40pm | b 1:10pm |
| Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota | b 3:00pm | d 7:10am |
| | c 7:40pm | b 1:10pm |
| Mineral Point Line | b 7:10am | b 1:10pm |
| | b 3:00pm | b 7:15pm |
| Janesville and Rockford | b 7:10am | b 1:10pm |
| Janesville and Rockford | b 3:00pm | b 7:15pm |
| Janesville and Madison | a 5:10pm | a 9:35am |
| Janesville and Madison | d 7:40pm | b 7:15pm |
| Racine and Southwestern Division | b12:15pm | a 8:40am |
| | a 3:30pm | b 3:10pm |
| Council Bluffs, Omaha and Kansas City | b 4:00pm | b11:00am |
| | c 7:30pm | b 1:45pm |
| Chicago Express | a 4:20am | a12:30am |
| Chicago (parlor car) | a 7:15am | a11:00am |
| Chicago (parlor car) | a 9:00am | b 1:45pm |
| Chicago (parlor car) | a11:00am | .............. |
| Chicago (parlor car) | b 1:45pm | a 4:55pm |
| Chicago (parlor car) | a 4:00pm | a 7:15pm |
| Chicago (parlor car) | a 7:30pm | a 8:40pm |
| Chicago (parlor car) | .............. | a11:40pm |
| Chicago (Sunday only) | .............. | 11:00am |
| Madison (via Prairie du Chien Division) | b 3:00pm | d 7:10am |
| | c 7:40pm | b 1:10pm |
| Madison (via Watertown) | b 7:45am | b10:45am |
| | b 5:00pm | b 3:45pm |
| Northern Division | b 7:35am | b10:35am |
| | b 3:45pm | b 7:25pm |
| Waukesha | b 7:10am | d 7:10am |
| | b 8:40am | b 7:40am |
| | b11:15am | a 9:35am |
| | b 3:00pm | a10:55am |
| | a 5:10pm | b 1:10pm |
| | b 6:10pm | b 3:55pm |
| | c 7:40pm | b 7:15pm |
| Waukesha & Janesville | a11:05am | s 7:05pm |
| Watertown & Portage | a 4:50am | a 4:10am |
| Watertown & Portage | .............. | a 7:00am |
| Oconomowoc & W'town | b 7:45am | b 8:40am |
| Ocon., W'town, Portage | a11:05am | b10:45am |
| Oconomowoc & W'town | b 1:55pm | b 3:45pm |
| Ocon., W'town, Portage | b 5:00pm | a 7:05pm |
| Ocon., W'town, Portage | a 8:50pm | .............. |
| Green Bay & Int'mediate | b 5:05pm | b10:40am |
| Marquette, Houghton & Lake Superior Pts. | b 7:15am | a 4:00am |
| | a12:40am | b 7:00pm |

## Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot of Wis. St

| *Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only. | MILWAUKEE LEAVE | ARRIVE |
|---|---|---|
| Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan | *5:00am | †5:00am |
| | *7:15am | §6:15am |
| | †7:40am | †9:45am |
| | *9:00am | *11:00am |
| | *11:00am | †1:45pm |
| | †1:45pm | †4:30am |
| | *4:00pm | *4:55pm |
| | *7:15pm | *7:15pm |
| | ...... | *10:10pm |
| | ...... | *12:30am |
| Racine, Cudahy and South Milwaukee Special | *11:35pm | *11:20am |
| | *3:35pm | *1:55pm |
| | *11:20pm | *5:45pm |
| Duluth and Superior | *7:20pm | *7:05am |
| | *7:30pm | *7:50am |
| | *10:20pm | *9:20am |
| St. Paul, Minneapolis and the Northwest | †9:40am | †7:50am |
| | *7:20pm | *9:20am |
| | *10:20pm | *8:40pm |
| Madison & Waukesha | †4:50am | †7:50am |
| | §6:20am | §8:05am |
| | †9:40am | †10:45am |
| | †5:20pm | †3:55pm |
| | *10:20pm | *8:40pm |
| Freeport | †4:50am | ...... |
| Rockford, Janesville and Beloit | †4:50am | †10:45am |
| | †9:40am | †3:55pm |
| | †5:20pm | ...... |
| Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay | †5:15am | *4:35am |
| | §6:30am | ...... |
| | †7:55am | †10:45am |
| | †11:05am | †1:25pm |
| | †2:10pm | *3:35pm |
| | *5:00pm | †6:50pm |
| | *10:15pm | z12:45am |
| | *12:35am | ...... |
| Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh | ...... | ...... |
| | *7:20am | *9:20am |
| Marinette and Menominee, Mich | †5:15am | *4:45am |
| | §6:30am | †1:25pm |
| | †7:55am | †6:50pm |
| | †5:00pm | z12:45am |
| | 10:15pm | ...... |
| | 12:35am | ...... |
| Marquette, Houghton and Calumet | 5:15am | 4:55am |
| | 10:15pm | ...... |
| Negaunee and Ishpeming | †5:15am | *4:45am |
| | *10:15pm | †6:50pm |
| | ...... | ...... |
| La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota | †4:50am | ...... |
| | †9:40am | †3:55pm |
| | *10:20pm | *8:40pm |
| Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley | †5:15am | *7:05am |
| | *7:30pm | †8:10pm |
| Iron Mount'n & Florence | *12:35am | *4:55am |
| Port Washington, Sheboygan & Manitowoc | †7:00am | *7:05am |
| | †1:50pm | †10:50am |
| | *7:30pm | †3:50pm |
| | ...... | †8:10pm |
| Ripon, Green Lake and Princeton | †7:55am | ...... |
| | †2:10pm | †10:55am |
| | ...... | †6:50pm |

## Zdanie angielskiego filozofa o Anglikach.

—

Herbert Spencer obchodził w tych dniach 80-tą rocznicę swoich urodzin. Mało kto wiedział o tem, że sędziwy filozof aż lat tyle dźwiga na swych barkach, zwłaszcza, że nie przestaje z werwą młodzieńczą bronić swej teoryi rozwoju. Z tych osiemdziesięciu lat, trzydzieści sześć zajęło mu pisanie głównego dzieła o filozofii rozwoju.

"Wszystko, co ludzkie, zajmować mnie powinno", ma wiał zawsze Spencer i w myśl tej zasady zajmował się od czasu do czasu polityką, kreśląc cięte potrety mężów stanu i sylwetki stronnictw, lub nawet ludów, mających w danej chwili wpływ przeważny na chwilę bieżącą. Kiedyś zajął się analizą charakteru angielskiego. Kartki, zapisane wówczas przez tego, którego Anglosaksowie współcześni nazywają największym filozofem naszej epoki, są dziś więcej niż kiedykolwiek na dobie z powodu głodu w Indyach i wydarzeń wojennych w Transvaalu. Oto, co pisał Herbert Spencer o swych rodakach względnie niedawno, bo w roku 1896.

"Nigdy więcej Anglicy nie zasłużyli na miano ptaków drapieżnych, któremi ochrzcił ich Burke, jak wtedy, gdy dokonywali okrucieństw w Indyach. Na kształt ptaków drapieżnych wyrabiamy w sobie coraz więcej cech, sprzyjających zaborczości i łupiestwu. Wszędzie zresztą, w całym świecie, stosujemy jedne i te same środki w polityce kolonialnej. Przedewszystkiem wysyłamy misyonarzy, następnie delegatów, którzy zapewniają naczelników plemion, jeżeli idzie o ludy dzikie, lub też rządy, jeżeli mamy do czynienia z ludami cywilizowanymi, że staramy się wprawdzie o pewne prawa i przywileje, pragniemy jednak, aby korzyści były obustronne. Gdyśmy już przygotowali grunt odpowiednio i zyskaliśmy sobie jakie takie pozory prawa, na pozór dążąc tylko do celów cywilizacyjnych i humanitarnych, zaczynamy szukać pretekstu do zjadliwej jakiejś waśni, która w ostatecznym wyniku prowadzi nas do zdobycia jednego terytoryum więcej.

"Pierwszą więc naszą misyą jest posłannictwo sług Bożych, którzy niosą światło wiary chrześciańskiej pomiędzy ludy dzikie; misyą drugą z kolei jest posłannictwo żołnierzy chrześciańskich, starających się o podbój tych ludów dzikich przy pomocy wystrzałów armatnich. Angielska więc polityka kolonialna jest bardzo jasna: najprzód biblia, potem bomby i szrapnele. Jakież są zapatrywania metropolii wobec tego systemu, postępowania agentów angielskich za granicą? Zapatrywania te znajdują wyraz w deszczu odznaczeń i tytułów, spadających obficie na tych, którzy w takiej właśnie polityce rej wodzą. Człowiek, który lekceważy sobie tysiące istnień ludzkich w Afryce lub Azyi, tu w Londynie uważany jest za bohatera: arystokracya przyjmuje go bankietami, lub wznosi na cześć jego okrzyki: Potęga brytańska! Energia brytańska! Interesy brytańskie! Oto hasła, które kursują z ust do ust. Ale o ludzkości, sprawiedliwości i miłosierdziu nie było nigdy i nie ma u nas mowy".

Taki jest portret Anglików, malowany przez Spencera. Nie pochlebny, ale prawdziwy.

---

### POMNIK DLA BISMARKA W POZNANIU.

—

W chwili, gdy wielbiciele Bismarka zamierzają w Poznaniu wystawić mu pomnik, warto przypomnieć bardzo charakterystyczny, a mało znany szczegół z niedalekiej przeszłości. Sp. Kajetan Morawski z Jurkowa, wszedł jako poseł na sejm berliński, w bliższe stosunki z Bismarkiem, wówczas jeszcze posłem par tyi starokonserwatywnej. Ze stosunków tych korzystał nieraz, aby się przysłużyć narodowi. Kiedy w r. 1865 na Sejmie prowincyonalnym wniesiono projekt, aby w Poznaniu postawić pomnik królowi pruskiemu, za czasów którego zaboru ziem polskich dokonano, udał się śp. Morawski listownie do Bismarka, przedstawiając mu rozdrażnienie, jakie z tego powodu powstać by mogło wśród społeczeństwa polskiego. Wskutek tego przyszedł z Berlina rozkaz zaniechania projektu tego, a Bismark podziękował ś.p. Kajetanowi, że w tak delikatnej sprawie udał się wprost do niego.

---

### BŁONKA Z JAJA

—

**obstoi za ludzką skórę przy operacyi ran.**

W Minneapolis, Minn. uskuteczniono w najbliższym czasie doświadczenie w użyciu błonki z jaja w miejsce ludzkiej skory z nadspodziewanym skutkiem. Robotnikowi w tamtejszym młynie parowym imieniem Milchisidech pochwyciła maszyna rękę, którą całkowicie ze skory obdarła. Po zaopatrzeniu do tyle, aby zatamować upływ krwi, próbował lekarz, zaopatrujący ranę, użyć do pokrycia bezskórnych na niej części błonki z jaj, wydmuchując żółtka i białka z jaj i odrywając następnie od skorupy wewnętrzną błonkę za pomocą delikatnych obcążków w kawałkach na trzecią część cala szerokich, a cal i ⅓ długich i układając je na bezskórnej ranie. Przebieg kuracyi wykazał, że odtąd nie będzie potrzeba wycinać skory z ciała zdrowych ludzi dla powleczenia nią bezskórnych części przy operacyach tego rodzaju.

---

### MALARZ "POLSKO-WĘGIERSKI."

—

Berliner Tageblat pisząc o przyjeździe cesarza Franciszka Józefa do Berlina, wspomina, że na czele deputacyi stowarzyszenia oficerów rezerwowych austryackich stał "znakomity malarz węgiersko-polski, Wojciech von Kossak." W ten sposób Kossak został za jednym zamachem pół-Węgrem i szlachcicem austryackim. Berliner Tageblatt niedaleko odbiegł od prawdy. P. Kossak z takim zapałem maluje manewry, polowania i portrety dworskie, że trudno się w nim doszukać polskości. Przytem artysta, stojący na czele stowarzyszenia oficerów rezerwowych — czy to nie jest curiosum?

---

### UWAGA.

—

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za nieżyczącego sobie odnośnego pisma.

---

## Dom św. Józefa.

—

Dom św. Józefa dla Polskich i Litewskich wychodźców przyjmuje emigrantów, przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do starego kraju, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych i biletów kolejowych, udziela bezpłatnie wskazówek co do podróży, odprowadza na parostatki i dworce, słowem ułatwia uciążliwą dla naszych wychodźców podróż.

Dom św. Józefa stoi pod zarządem Czcig. Sióstr Felicyanek, które z wielką pieczołowitcścią zajmują się przybyszami. Do nich udać się można po informacye, dotyczące tak Domu św. Józefa jak podróży. Adres: Rev. Mother Superior of the Felician Sisters, 3 Morris str., New York City.

Domem św. Józefa opiekuje się Tow. św. Józefa, którego członkiem każdy być może za miesięczną opłatą $2. Zarząd tegoż Tow.: ks. dr. J. Dworzak, prezydent; ks. A Górski, wiceprezydent; ks. J. Strzelecki, kapelan i kasyer; ks. B. Kwiatkowski, sekr. fin ; ks. Czarnecki, sekr. prot.

Wszelkie ofiary na Dom św. Józefa i w ogóle sprawy pieniężne, uprasza się adresować do W. Ks. Strzeleckiego, New York City, 54 Stanton st.

Pokwitowanie z odbioru pieniędzy tenże natychmiast nadeszle.

Z poważaniem,

*Ks. A. Górski.*

---



---



---



---

### OZNAJMIENIE.

—

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów uprasza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

---



---



---

## Powieść bez tytułu.

**Przez J. I. Kraszewskiego.**

(Ciąg dalszy.)

— Panie kupiec, rzekł z pewną dumą, podnosząc głowę: nie dawałbym ani tych, ani żadnych innych lekcyj, gdyby mnie niespodziany wypadek nie pozbawił sposobu do utrzymania; muszę szukać kawałka chleba, ale darmo pracować nie mogę.

— Jak to darmo? co to darmo?

— Tak jak darmo, bo Hersz weźmie mi połowę tego nędznego zarobku, za to, że go nastręczył.

Faktor aż się schwycił za głowę. Dawid spojrzał na niego groźnie, ale Żyd na chwilę tylko zmieszany, wnet odzyskał przytomność i żywo szwargocząc, począł się tłómaczyć. Rozmowa ta gorętsza była od pierwszej i daleko dłuższa; poczem mrucząc, zwrócił się kupiec i kupcowa do Stanisława.

— To gałgan! rzekł Dawid z pogardą: wy jemu więcej od dziesięć groszy od nastręczenia dać nie powinniście, choćby poszło na sąd rabina, wygracie pewnie.

— Ale słowo moje!

— Hersz! słowo? spytała kupcowa: co to jest?

Dawid rozśmiał się tylko i znowu począł traktować ze Żydem, a po chwili stanęła nareszcie ugoda, skutkiem której studentowi zostawały dwa złote od godziny, faktora zaś sam kupiec wziął na siebie.

* * *

Po najściślejszym obrachunku spodziewanych przychodów pokazało się, że ze zapracowanego grosza Stanisław ledwie będzie mógł nadal opłacić stół, a na mieszkanie, ubranie i obuwie nic mu prawie nie pozostanie. Pomiarkował więc, że trzeba będzie wyrzec się jakkolwiek nędznego wiktu pana Horyłki, składającego się z kawy, obiadu i wieczerzy, a poprzestać na skromniejszem utrzymaniu z pomocą bułki i taniej jakiej garkuchni. Ale jak mieszkając z towarzyszami usunąć się od podziału chleba powszedniego z nimi, na któryby zapraszać go musieli, choćby za niego nie płacił? jak znowu być obcym i być dla nich ciężarem?

Staś myślał długo, rachował, biedził się i postanowił poszukać nowego mieszkania, aby być zupełnie swobodnym i panem siebie. Hersz naturalnie zaraz się podjął wyszukać coś niezmiernie taniego, a dogodnego i poleciał na miasto. Nazajutrz przyniósł zdyszany wiadomość, że w kamienicy Dawida Białostockiego jest izdebka pod strychem, którą kupiec nauczycielowi swej córki oddaje za trzy ruble miesięcznie. Było to nadspodziewanie tanio, a choć miejsce niedogodne, Stanisław poszedł ze swym przewodnikiem izdebkę zobaczyć. Przebywszy trzy piętra schodów i galerye od dziedzińca, wdrapali się na rodzaj stromej drabinki ku strychowi i w ciemnem poddaszu znaleźli nareszcie kletkę bardzo malutką, widocznie od dawna pustką stojącą, w której ani stołu ani stołka, ani nawet szyb połowy w niezamkniętem okienku nie było. Mieszkanie to niewygodne, smutne, ciasne, ściśle jednak biorąc, wystarczyć mogło temu, któremu aby dach nad głową, aby spokój, wszędzie mogło być dobrze. Hersz, który się już gotował dowodzić, że izdebka jest śliczna i gotowa dla kawalera, zdziwił się gdy Staś poprosił go tylko o stół, ławę, tapczan i naprawę okienka.

— Nu! nu! wszystko to będzie, rzekł przebiegły Żyd, już ja tu wyporządzę fein; ale panicz niech o mnie nie zapomni, bo i na tych lekcyach mnie skrzywdzili, Takiego mieszkania co to bedel nawet nie znajdzie i nie trafi, na całe Wilno nie znaleźć....

— Ale mnie samemu nie łatwo trafić tu będzie! rzekł uśmiechając się Szarski.

— Aj waj! auf Nemunes... sto lat jegomości! pan wszędzie trafi! pan szczęśliwy człowiek! panu idzie każda rzecz!

I ścisnął jego łokieć.

Staś wesoło się jakoś rozśmiał, choć na sercu ciężki czuł smutek; ale Żyd pocieszać go począł po swojemu.

Teraz pozostawało najtrudniejsze zadanie do wykonania: oznajmienie towarzyszom o nowem mieszkaniu, podziękowanie im za pomoc i wyniesienie się na to smutne, dalekie, ale własne poddasze. Kilka już razy próbował o tem mówić Szarski, ale mu brakło odwagi. Drugiego czy trzeciego dnia począł się powoli pakować, chciał uciec od nich i nie przyznać się, aż opuściwszy mieszkanie; ale baczne oko Szczerby dostrzegło przygotowań i wstrzymał Stasia za rękę w chwili, gdy lichą swoję gromadził już pościółkę.

— Co to jest? zapytał go.

Zmieszany Szarski wyjąknął:

— Przenoszę się na nowe mieszkanie.

— Dokąd? jakie? rzekł Szczerba: czemużeś mi nie mówił o tem? na co się taisz? Musisz robić głupstwo jakieś, przyjacielu! Bądź ze mną szczerszy! bądź szczerszy!

Staś rzucił mu się na szyję.

— Słuchaj, rzekł, ale się nie sprzeciwiaj. Tyś młody i czuć to powinieneś, jak drogo kosztuje żyć łaską choćby najlepszego grzyjaciela... Hersz nastręczył mi lekcye...

— Hersz ci nastręczył? a toż co znowu? chyba u Żyda?

— Właśnie u Żyda, rzekł Staś po cichu i u Żyda mieszkanie.

— Tyś to przyjął?

— Bez wahania. Wolę to niż żyć cudzem i z łaski.

— U Żydów! u Żydów!

— A! przesąd! rzekł Stanisław.

— Po części przesąd, po części wstręt nie bez przyczyny, który jest tylko chlebem oddanym za ich ku nam nienawiść! Zważ, ile cię tam czeka upokorzeń i nędzy.

— O! drogi mój! całe życie nie jestże dla mnie pełne tych samych przeznaczeń! zawołał młody człowiek, czując łzy zwilżające mu oczy. Nie dolaż to moja? nie losże to każdego z moich towarzyszów na roli, na której pot siejemy, a łzy zbieramy? Wiem ja, co mnie czeka, a bylebym miał trochę spokoju, wśród ubogich ścian czterech, które okolą marzenia moje, nieznane nikomu serca bicie pokryją głowę zbolałą... czyż nie dosyć? Nie dosyćże kawałka chleba, żeby wyżyło ciało, żeby się trzymała lepianka, dopóki gość w niej mieszka, gość z nieba święty i wielki, duch, co nas młodych ożywia? Ty się obawiasz Żydów dla mnie? a cały świat nie będziesz mnie tem karmił całe życie co oni, pogardą, niezrozumieniem, lekceważeniem, a w najlepszym razie litością dnmną i chłodną?

Szczerba potarł czoło i westchnął, nie wiedząc co odpowiedzieć na to; uczuł się głęboko wzruszonym.

— Rób co chcesz, rzekł z cicha, ale daj mi rękę i słowo Stanisławie, że będziemy zawsze ze sobą jak brat z bratem, jak dziś jesteśmy, że nie minie dzień, byśmy nie widzieli się ze sobą, że w razie potrzeby wprost uciekniesz się do mnie. No słowo i ręka!

— I rękę masz moję i serce na zawsze! zawołał Stanisław: na zawsze Pawle kochany; możeszże ty wątpić o tem?

Nadeszli drudzy i rozmowa rozpoczęta przerwała się, przechodząc na nowiny dzienne, na spory naukowe, na te żywe wreszcie rozprawy o najszczytniejszych przedmiotach, do których młodzież tak jest skora, na które się rzuca zuchwale, więcej zgadując sercem, niż rozwięzując głową wiekuiste przeznaczeń tajniki.

O! w młodości to tylko całe wieczory i noce spędzają się na nierozwikłanych rozprawach o nieśmiertelności, o duszy, o celu człowieka i obowiązkach jego. Później myśl strwożona, co się na nie zuchwale targała i starła na nich zęby, już nie śmie dotknąć tych wielkich przedmiotów; jakieś zobojętnienie opanowuje człowieka i woli świat i ludzi, drobnostki codzienne, plotkę uliczną, niż wznioślejsze myśli, w których dawniej umiłował był sobie. Zasiedli wszyscy, medycy i literaci, prawnicy i kandydaci do sukni duchownej, razem przy cienkiej z mlekiem herbacie i fajkach, do niewygadanych marzeń, które ich aż za północną zawiodły godzinę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

# Miejscowe.

## Srebrne wesele.

W środę 20go b. m. odbyła się w parafii św. Józafata uroczyście ceremonia srebrnego wesela Jana i Franciszki Kępów, którzy ukończyli w tym dniu 25ty rok wspólnego pożycia małżeńskiego przy szczególnem błogosławieństwie Niebios. Z 10ga dzieci — 6 synów i 4 córek jest najstarszy syn już drugi rok asystentem tejże samej parafii, do której rodzice jego obecnie i to od lat kilku należą i gdzie p. J. Kempa jest kasyerem parafii od czasu założenia tejże, zaś żona jego kasyerką bractwa różańcowego także od czasu założenia.

Ceremonia powtórnego błogosławieństwa kościelnego odbyła się o godzinie 9tej z rana przy udziale członków rodziny, krewnych i licznie zgromadzonej publiczności.

Było to prawdopodobnie pierwsze zdarzenie w Stanach Zjednoczonych, gdzie syn 24-letni udzielał błogosławieństwa kościelnego swym rodzicom w 25tą rocznicę ich zaślubin.

Sumę celebrował i błogosławieństwa kościelnego udzielił Wieleb. ks. Józef Kempa; Wieleb. ks. Proboszcz Grutza, miał stosowne do tej ceremonii wielce pouczające i rzewne kazanie. Uczestnikami ceremoni byli jeszcze następujący duchowni: Wieleb. ks. J. Bieniarz, proboszcz par. św. Michała w Berlinie, Wis. ks. Dorszyński, proboszcz par. św. Wincentego z Milwaukee, Wieleb. ks. Jędrzejek z Chicago i Wieleb. ks. J. Garus.

### POŚWIĘCENIE KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ ŚW. WINCENTEGO.

W niedzielę, 24 bm. odbędzie się w parafii św. Wincentego obrząd uroczysty poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię, której budowa szybko postępuje.

### PRZEDSTAWIENIE PANIEN

**w niedzielę, 24 czerwca na Józafatowie**

W parafii św. Józafata odbędzie się w niedzielę, 24 czerwca, o godzinie w pół do 8. wieczorem jako we wigilią św. Wilhelma, przedstawienie panien w sali szkoły wyższej przy narożniku Lincoln i Trzeciej avenue.

### PRZEDSTAWIENIE DZIECI SZKOLNYCH W PARAFII ŚW. JACKA.

Ostatniej niedzieli odbyło się w sali parafialnej świętego Jacka przedstawienie dzieci szkolnych o godzinie 5. po południu pod tytułem "Anioł Stróż". Oprócz dramatu odbywały się w przerwach międzyaktowych deklamacye i śpiew tudzież gra panien na fortepianie, a dwie maleńkie dziewczyny odśpiewały duet przy akompaniamencie pana Małka. Z okazyi oktawy imienin Wgo ks. Prądzyńskiego przedstawiono także w żywych obrazach życie tego kapłana od wieku dziecięcego do chwili obecnej. Przedstawienie wypadło świetnie.

### KONCERT W PARAFII ŚW. JADWIGI

W niedzielę, 17. bm. urządzono w parafii św. Jadwigi wspaniały koncert, którego program z doborowych utworów wykonał chór św. Cecylii, a muzykalną część takowego orkiestra. Oprócz tego przedstawił chór św. Cecylii komedyjkę pt. "Kalosze", w której aktorowie znakomicie swe role oddali.

### PRZYGOTOWANIA DO OŚWIETLENIA KARNAWAŁOWEGO.

Na zbliżający się karnawał tegoroczny widać już przygotowania. Wspaniały filar karnawałowy już jest gotów i rusztowania od niego usunięto; orzoł na szczycie filara już widnieje i tylko u podnoża odbywa się jeszcze wykończenie ozdobne. Podczas gdy sztukmistrze zajmowali się ozdobami na filarze, stawiali robotnicy słupy, na których mają być utwierdzone przybory iluminacyjne. Po ustawieniu połączenia elektrycznego, zamieni się w okamgnieniu cała avenue w płomienie światła. Już od tygodnia pracują robotnicy, aby na odległość niemal jednomilową rozciągnąć łuki światła, sięgające od filara karnawałowego aż do jeziora. Łuki świetlane są w odległości 40 stóp jeden od drugiego, a w każdym łuku błysnąć mają już w przyszły poniedziałek setki świateł na próbę.

W dolnej części miasta będzie każdy skład handlowy udekorowany. Nad przystrojeniem za pomocą iluminacyi budynku Pabsta pracują ustawicznie elektrycy od tygodnia. Szczególnie kwapią się nad przystrojeniem kopuły światłami różnobarwnymi.

### KWESTYA SZKOLNEJ WODY.

Komitet finansowy rady miejskiej ma pod debatą prośbę rady szkolnej o zaprowadzenie we wszystkich szkołach miastowych wodometrów. Ciekawa ta sprawa upadnie prawdopodobnie całkiem w radzie miejskiej, gdyż komitet finansowy jest tego zdania, iż rzeczą rady szkolnej zapłacić ten wydatek z własnych funduszów, skoro zaprowadzenie wodometrów w szkołach za potrzebne uznała.

### ZGON SĘDZIEGO JOHNSON,

W piątek zeszłego tygodnia umarł o kwadrans na 12 przed południem sędzia obwodowy Johnson, który dopiero w styczniu br. rozpoczął nowy, sześcioletni termin na tym urzędzie. Pasmo życia jego przerwała apopleksya, która go już we czwartek, podczas rozprawy sądowej po pierwszy raz zaatakowała. Chociaż odzyskał wkrótce przytomność i czuł się dosyć zdrowym w tym dniu, to jednak powtórzył się atak w nocy i już przytomność nie powróciła. Z powodu zgonu jego zamknięte były wszystkie sądy cywilne od piątku tj. 15. do 10 godziny we wtorek 19 bm. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 19. bm. z rana.

Sędzia Daniel Johnson urodził się w Kingston, Ontario, 27. lipca 1825 roku, liczył więc 74 lat. Był on od roku 1888 bez przerwy ponownie wybieranym na urząd sędziego w sądzie obwodowym. Jedynym członkiem, opłakującym zgon jego jest żona, gdyż dzieci wyprzedziły go do wieczności.

### ZMYSŁEM SMAKU OCALENI.

W domu menażera milwauckiej kompanii gazowego oświetlenia uznał syn gospodarza szczególnie nie naturalny smak w potrawie, którą już wziął do ust i wypluwszy ją, zwrócił tem samem uwagę innych członków rodziny na naturę podejrzanej potrawy. Lekarz przywołany dla zbadania tej żywności, polecił przedłożenie jej władzy lekarskiej, która ją poddała amalizie. Jakim sposobem dostały się do żywności trujące artykuły, wykaże prawdopodobnie bliższe dochodzenie.

## Piknik 4. lipca w parafii św. Józafata.

W dniu 4. lipca rb. odbędzie się piknik na benefit wspaniałej świątyni polskiej św. Jozafata w dziedzińcu szkoły wyższej polskiej i w przyległym do tejże szkoły parku przy Lincoln avenue. Z wniosłem uczuciem patryotów, co przed 124 laty ogłaszali przyjaciołom ludzkości rozległy i wspaniały przytułek wolności na obszarach tej ziemi, złączą w tym dniu nie tylko Polacy ale i katolicy innych narodowości, jak tuszymy, swe sympatyczne uczucia dla chwały Bożej, ujawnione ofiarnością Polaków, obrońców chrześciaństwa i męczenników za wolność.

Ufni w tę sympatyą i to poczucie godności narodowej, zapraszamy najuprzejmiej szczególnie wszystkich Szan. Braci Polaków do udziału

*KOMITET.*



## Do czytelników.

Z uwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłócznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ZRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.



**SPIS KSIĄŻEK,**

**które wyszły z druku starannie opracowane językiem poprawnym**

i są do nabycia
w redakcyi.....

"Katolika" i "Źródła"

**Nar. Lincoln i 1szej Ave.**

GENOWEFA Tom I. — powieść z wieków średnich nadzwyczaj interesująca. Cena 25 centów

BOLELSŁAW Tom II. Cena 25c

KURPIE—przez J. Korzeniowskiego Cena 25 centów.

HISTORYA POLSKA, Tom I. z 40 rycinami 50 centów

BIBLIA—Cena 25 centów.

KATECHIZM—mniejszy 10 centów

KATECHIZM—większy 25 centów

Broszura "O NIEZALEŻNYCH" Cena 5 centów.

Przy kupnie większej ilości daje się rabat.